

Tylko nie mówcie nikomu! Cicho sza... Morda w kubeł... Omerta...

2 czerwca 2019

A

W 1990 roku wprowadzono w Polsce taką reformę, na mocy której pozostawiono samym sobie kilkaset „wiosek PGR-owskich”: nic nikomu nie winni, zwykli ludzie, których zatrudniał jedyny (praktycznie) pracodawca z okolicy – zostali pozostawieni sami sobie, w liczbie kilkunastu-kilkudziesięciu na wioskę. Nie wyginęli, ale zanim sobie jakoś „poradzili” – narobili sobie, bliskim i sąsiedztwu rozmaitego „gnoju”, którego wcześniej ani oni, ani nikt inny sobie nie wyobrażał... Sprawcy i wyznawcy tego cynicznego paskudztwa obrastają do dziś w nimb rynkowców-demokratów-wolnościowców, w tytuły, wyróżnienia i apanaże.



B

W ramach rozmaitych procedurów zwanych „prywatyzacją” dokonywano za bezcen wyprzedaży i przewłaszczeń dobra wspólnego, bez pytania kogokolwiek o zdanie, a dotyczyło to też mieszkań przy-fabrycznych, po-PGR-owskich, komunalnych, to

zaś oznaczało nie tylko ponieważ bogu ducha winnych mieszkańców, ale też patologie w postaci „czyszczenia” kamienic. Obłowiło się na tym kilkanaście tysięcy uzurpatorów, wielbiących pod niebiosa „wolność działania, święte prawo własności i sprawiedliwość dziejową”. Nikt do dziś nie czuje się za to wszystko odpowiedzialny, a gospodarcze rzezimieszki mają się dziś całkiem dobrze.

C

Z dnia na dzień zerwano więzi handlowe i sieciowe ze strukturą gospodarczą znaną pod nazwą RWPG, a do tego rozwiązywano wewnętrzne struktury zwane „zjednoczeniami”. Trup gospodarczy siał się gęsto, całe przestrzenie ekonomiczne zostały оголоcone z elementarnych warunków działania, a to dopiero pół biedy, bo nie zaproponowano w to miejsce nic konkretnego, tylko puszczono temat „na aferę”, w bardzo dosłownym sensie. Ilu zasadam, w tym prawa, sprzeniewierzono się wtedy – nikt nie zliczy. Szkody są nieodwracalne, nie pokryje ich fasadowy wzrost dobrobytu, dzielonego nader selektywnie...

D

Przestawiono cały kraj, średniej europejskiej wielkości – na takie tory, gdzie życie codzienne jest niepewne i niebezpieczne, gdzie po każdej okolicy krążą łupieżcy, spekulanci, wydrwigrosze, rabusie, oszuści, spekulanci, rwacze, gdzie lepiej chroniony przez prawo (i prawników) jest złoczyńca niż jego ofiara, gdzie pospolity przestępca czuje się panem każdej wątpliwej sytuacji, gdzie zwykłą ludzką przyzwoitość poddaje się szyderstwom i wykluczeniu, gdzie miarą wartości człowieka staje się jego majątność – obojętne jak zdobyta – odzienie, wyposażenie i status mierzony „układami”, a stronnictwo i poplecznictwo w patologiach okazują się cnotą.

E

Dokonano osobliwego „importu” zjawisk nieznanych dotąd w

Polsce albo surowo gaszonych: przestępczość gangsterska, w tym zbrojna, przestępczość „białych kołnierzyków”, bieda bez niczyjej winy, za to pozbawiona jakiegokolwiek wsparcia „solidarnego”, oparta często na wykluczeniach dziedzicznych, analfabetyzm (pierwotny i wtórny), masowe żebractwo, włóczęgostwo i drobna przestępczość rozpaczliwa, funkcjonowanie „na gapę” oraz „na krzywy ryj”, przestępczość i „rozluźnienie” obyczajowe, jawna i oczywista przemoc publiczna, w tym symboliczna, rozkład rodzin, sąsiedztw, środowisk, wspólnot, wszechobecność reklamy i nachalnego marketingu – i to wszystko praktycznie bezkarne...

F

Dokonano nieodwracalnego spustoszenia w prawie pracy, a poza gospodarką – w prawach człowieka i obywatela chronionych konwencjami, z których wyrugowano (formalnie lub poprzez praktykę) zdobycze całego cywilizowanego świata pracy (np. urlopy, minimalne stawki, zabezpieczenia socjalne, samorządność), wystawiono rzesze pracowników i mieszkańców-obywateli na poniewierkę, na dobrą wolę (ale częściej złą) rozmaitych „pracodawców”, którzy pracę, owszem, dawali, ale z płacą się ociągali, podobnie jak z cywilizowanymi warunkami tej pracy, z realizacją własnych zobowiązań, nawet tych (jeszcze) uregulowanych prawem.

G

Dokonano niebywałej kolonizacji całych branż gospodarczych, co oznaczało marnotrawstwo i pogardę dla dorobku pokoleń, ponoć bezwartościowego, ale chętnie przejmowanego za bezcen, marginalizowanie rodzimej przedsiębiorczości i promowanie „przyjezdnej”, likwidowanie i dławienie rodzimych sieci, struktur, systemów, marek, firm, kapitałów – chyba że wszystko to łaskawie zostało przysposobione przez „przyjezdnych: najbardziej dolegliwe okazało się jednak podporządkowanie administracji lokalnej i jej budżetów – interesom zagranicznym, pod beczelnym pozorem pomocy, dolepianej do

każdego obiektu sfinansowanego ochłapem ze sprzeniewierzonego wcześniej naszego dobra wspólnego.

H

Zaprowadzono osobliwe panowanie „jedynej słusznej racji”, która w swoim praktycznym, codziennym wymiarze posługiwała się hasłami Wolności, Demokracji, Rynkowości – choć we wszystkich wymiarach była ich zaprzeczeniem, bo oznaczała potężniejące, pogłębiające się Wykluczenia, kluczową rolę w szerzeniu „wiedzy obywatelskiej” zaczęły odgrywać tzw. media, w rzeczywistości biznesy komercyjne, zainteresowane w kształtowaniu nowego, zniewolonego, ogłupionego człowieka, wyborcy pozbawionego cech obywatelskich, automatu politycznego i konsumenta niewyrafinowanego.

I

Wszelkie przestrzenie, ogłaszane jako obywatelskie, wyborcze, przedstawicielskie – przepoczwarzyły się w lobby kapitału, biznesu, biurokracji, geszeftu, manipulacji społecznych, w cyniczne i bezczelne szyderstwo w elementarnych – tam zaś zagnieździł się beneficjenci tego „systemu społecznego”, pozorując swoją obywatelskość-pozarządowość, reprezentatywność polityczno-społeczną, ale przede wszystkim usługę zagłuszając krytykę, wątpliwości, interwencję społeczną, niezadowolenie z biurokratyzmu.

To nie wszystko. Ale jest jasne – choćby z takich epizodów, jak te firmowane nazwiskami Tymińskiego, Leppera, Kukiza – że zjawiska opisane wyżej były i są znane, społecznie i humanitarnie dolegliwe, że podejmowano próby ich nazywania po imieniu i naprawy – wszystkie te próby doświadczyły porażki, poddane celowym przekrzywieniom i wyciszeniom. Ekonomiści i mediaści dokonują wielkiej manipulacji, nazywając fasadę dostatku, selektywną do bólu – dobrobytem społecznym, przytaczając zmanipulowane wskaźniki, parametry, indeksy, mierniki, tabele, wykresy, słupki, równania – byle tylko

udowodnić, że społeczne odczucia „oburzonych” są oparte na nieprawdzie, byle wmówić, że jest lepiej, wciąż lepiej.

Komu...?!?

A przecież mamy Konstytucję (prawda, marną pod względem społecznym), mamy prawo (prawda, stronnicze i w niewłaściwych, zbrukanych, lepkich rękach), mamy mechanizmy i procedury odwoławcze-naprawcze (cha, cha, cha)...

Autorstwo: Jan Herman

Zdjęcie: Maurycy Hawranek

Źródła: , Publications.webnode.com